Nr. 277. Kraków, Niedziela 8 Października 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Ze spraw krakowskich.

Sprawozdanie wyborów skończone; rezultat podaliśmy już wczoraj. Była to pierwsza niejako bitwa między stronnictwami rady miejskiej. Może to za daleko idące określenie: stronnictwa w radzie miejskiej, ale faktem jest, że w każdej niemal sprawie istniały w naszej radzie dwie grupy, zawsze wprost przeciwnie głosujące, a do jednej i do drugiej grupy z małemi zmianami stale ci sami ludzie należeli. Czasem tylko tworzyły się nienaturalne sojusze, jak np. w głośnej sprawie kontraktu na dzierżawę teatru krakowskiego.

Czem wytłomaczyć to zjawisko dwóch grup w radzie miejskiej? Przecież w tej sali pałacu Wielopolskich nie rozstrzygają się zasady konserwatyzmu i liberalizmu, wszak to nie parlament, gdzieby zasady polityczne podział wskazywały. Można zrozumieć rzeczową i krytyczną opozycję, zdrową i potrzebną przy każdym wniosku, przy każdem przedłożeniu, ale nie można zrozumieć owego zasadniczego podziału, jaki dotąd stale panował, bez pożytku dla miasta; może nieraz ze szkodą nawet, gdy rozbujały się strefy „flukta wymowy".

W samej radzie, w jej łonie, budzić się powoli zaczyna przekonanie, że szablon podziału na stronnictwa i wciskanie wszystkich spraw w ramy stronnicze, ani są zdrowe, ani potrzebne, ani zbawienne dla miasta. Patrzymy na zjawisko, że do tych haseł stronniczych, do tych sztandarów stronniczych, zniechęca się stale coraz większa grupa radców i że oni zaczynają rezerwować sobie przedewszystkiem wolność sądzenia w każdej sprawie, wolność głosowania w tym kierunku, którego dobro miasta w danym razie wymaga. Ruch ten widoczny w jednem i drugiem dotychczasowem stronnictwie; rozluźniają się węzły stronnicze, ale z drugiej strony, jeśli się nie nawiązują krępujące nowe, to zbliżają się do siebie ludzie pewnych zasadniczych przekonań, nie liberalnych, lub konserwatywnych, ale ludzie, stawiający przedewszystkiem na pierwszym planie interes miasta i jego obywateli, godność jego i podniesienie materjalne, a na bardzo dalekiem planie formułki konserwatywne, czy liberalne.

Do jakich następstw doprowadza bezwzględne stosowanie szablonu opozycyjnego, widzieliśmy podczas przedkładania wniosków komisji weryfikacyjnej. Szło mianowicie o interpretację pojęcia, czy sprawa weryfikacji wyboru jest osobistą, czy publiczną. Ależ akt wyboru i jego zatwierdzenie, to rzecz najwyraźniej publiczna, to rachunek między wybranym, a wyborcami, i z niego należy jasno zdać sprawę. Z tego też powodu nie pojmowaliśmy zgoła postanowienia komisji weryfikacyjnej, osłaniającej swoje uchwały tajemnicą, a już wprost zrozumieć nie można było żądania, by obywatele wobec obywateli, równi wobec równych, do sekretnych wotów uciekać się potrzebowali. Jakżeż bladą i słabą była sofistyka, tłumaczyć usiłująca, że sprawa weryfikacji wyboru, to sprawa osobista, a uciekali się pod jej skrzydła wyznawcy najdalej idącego krakowskiego liberalizmu. Wyraźną dała im rada odprawę: takiego osobistego systemu znalazło się pięciu zwolenników; pięciu tylko przyznało się do tego, że robią sprawę osobistą z tego, czy do rady ma wejść wybrany przez wyborców dr. J. Leo; czy dalej mają w niej zasiadać p. Marfiewicz, lub p. Tomkiewicz. To głosowanie jest właśnie wymownym znakiem otrząsania się rady z formułek stronniczych.

Wybory zostały sprawdzone, teraz pora na pozytywną pracę. Bardzo ona potrzebna w każdym omal kierunku: podniesienia miasta pod względem materjalnym, jego uzdrowotnienia, zreformowania magistratu, sanacji finansów. To hasła, to potrzeby, które podniósł p. prezydent Friedlein w swoim programie w uroczystym dla niego i dla miasta dniu złożenia przysięgi. Praca taka zaśrodkuje się przedewszystkiem w sekcjach i komisjach, a inicjatywa do niej pójdzie zapewne obustronnie zarówno ze strony p. prezydenta, jak ze strony rady, bo po obu stronach jest świadomość piekących potrzeb miasta. Umiejętny i dobry podział i przydzielenie sił do komisyj, których wiele i ważnych musi być zorganizowanych, może ułatwić i uprościć zadanie.

Ale i w tej mierze już dziś z ciekawem spotykamy się zjawiskiem. Prezydjum wezwało radców miejskich, azeby objawili życzenie, do których komisyj i sekcyj należeć pragną. Co do sekcyj, zupełna na to zgoda, ale z komisjami rzecz się ma nieco inaczej. Komisje rada wybiera, a czy będzie ona mogła uwzględnić wszelkie w tej mierze wyrażone życzenia? Wszak do niektórych i to najważniejszych komisyj zgłosiła się taka liczba kandydatów, że w razie uwzględnienia wszystkich potworzyćby się musiały ciężkie ciała; wszak niektórzy radcy wyrazili życzenie należenia do wszystkich prawie ważniejszych komisyj. Piękny to jest niezawodnie objaw owa tak gorąca chęć służenia miastu i takie szerokie pojęcie wszechstronności swoich sił od spraw akcyzowych naprzykład aż do spraw teatralnych, ale taka wszechstronność na prawdę miastu pożytku przynieść nie może, a przekracza stanowczo siły jednego człowieka. Zachodzi więc potrzeba ułożenia komisyj odmiennym sposobem, takim, któryby uwzględniał poniekąd życzenia pobożne, ale liczył się naprawdę z interesami miasta, ze zdolnościami ludzi. I takie zadanie spełnić powinna komisja-matka; na podstawie jej propozycyj należałoby dopiero przystąpić do wyboru komisyj.

Na równi pod względem pierwszorzędnego znaczenia dla interesów miasta, jak co do przyszłej działalności magistratu, są dwa ważne czekające radę, a wymagające spiesznego przeprowadzenia wybory: I go wiceprezydenta miasta i II-go wiceprezydenta kierujących poniekąd sprawami wewnętrznemi magistratu. Stanowisko pierwszego wiceprezydenta pojmował obecny prezydent miasta zawsze w ten sposób, że nie zadawalniał się tytułem i zastępowaniem doraźnem p. prezydenta na krześle prezydjalnem, ale brał na siebie część żmudnej i ciężkiej pracy, spełniał ją z największym dla miasta pożytkiem. Ten wzgląd zapewne będzie rada mieć na oku przy wyborze pierwszego wiceprezydenta. Wyboru drugiego wiceprezydenta oczekują obywatele z zrozumiałym niepokojem i uwagą. Wiedzą dobrze o tem, że jakim jest tu wiceprezydent, takim magistrat, w którym zbiegają się tysiączne codzienne interesa i sprawy obywatelstwa. Nie biurokraty tu trzeba, ale urzędnika-obywatela. Do tych dwu wyborów powrócimy jeszcze

Z bieżącej chwili.

Mowa prezydenta ministrów węgierskich dra Wekerlego, dotycząca petycyj wniesionych z powodu przemówień cesarza w Borossebes i Güns, sprawiła wielkie wrażenie tak w parlamencie węgierskim, jak i w szerokich, zajmujących się polityką, kołach. Minister omawiał kwestję narodowości na Węgrzech z otwartością i stanowczością nadzwyczajną. Widocznie gabinet obecny nie myśli za wzorem swego poprzednika zostawiać rzeczy własnemu ich biegowi, ale zamierza rozwinąć w tej mierze całą energję; świadomy też jest dobrze prądów, jakie panują pośród Rumunów i rozpoczynają się pośród Słowaków. Bardzo ostro potępił Wekerle terroryzm, rozwijający się coraz gwałtowniej w życiu publicznem w Węgrzech, przeciw któremu wystąpił cesarz w Güns, w formie najłagodniejszego napomnienia.

Przygnębiające wrażenie sprawiło w Prusach oświadczenie ministra skarbu, Mignela, iż w roku przyszłym deficyt budżetu wynosić będzie 60 do 70 milionów. Wpłynie to niewątpliwie na zmniejszenie żądań postawionych dopiero co przez marynarkę. Mimo wszelkich „silnych skreśleń" w budżecie, deficyt w Niemczech jest nieuniknony. Ataki agrarczyków na hr. Capriviego spotkały się z odprawą między innemi i dzienników liberalnych; odprawa ta jednak jest wogóle słaba i chce sprowadzić wszystko jedynie do ram opozycji stronnictwa agrarnego przeciw polityce handlowej Capriviego, a zwłaszcza traktatu hndlowego z Rosją, a gdy tymczasem chodzi tu raczej o jego stanowisko kanclerskie.

Sytuacja w Hiszpanji coraz groźniejsza. Pokazało się, że atentat Pallasa w Barcelonie daleko większe ma znaczenie polityczne, niż pierwotnie sądzono, i że, gdyby się był udał, pociągnąłby za sobą zaburzenia w Katalonji. Wogóle usposobienie Katalończyków dla rządu jest nader nieprzychylne i dlatego wahano się w Madrycie z zatwierdzeniem wyroku śmierci na Pallasa (rozstrzelano go w cytadeli barcelońskiej).

Zuchwały ten anarchista zjednał sobie ogromną popularność w Barcelonie, czego dowodem są prośby o ułaskawienie go, wniesione przez różne stowarzyszenia, nie wyjmując naturalnie kobiecych.

Niechęć ta do rządu pośród Katalończyków jest wynikiem niesłychanej surowości marszałka Camposa, a wybuch w tej prowincji, która poprostu jest wulkanem wrzącym wewnątrz, może nastąpić prędzej, niż się ktokolwiek z polityków madryckich spodziewa. Jeśli dodamy do tego prawie pewność nowej poważnej wojny Hiszpanii z Marokkiem, zrozumieć łatwo, że położenie rządu nie jest tam do pozazdroszczenia. Wojna ta zaś wisi w powietrzu; szczepy Kabylów w okolicy miasteczka Melilli ogłosiły świętą wojnę przeciw Hiszpanom i wysłano już na wybrzeża marokkańskie 10 tysięczne dla wojsk tam konsystujących posiłki. Jako ochotnik przyłączył się do posiłków syn hr. Caserly, kuzyn don Carlosa.

Atak Marokkańczyków na fortecę Melilli kosztował Hiszpanów 100 żołnierzy, z tego 32 zabitych.

Melilla jest małem miasteczkiem hiszpańskiem na północnem wybrzeżu Marokka, osłanianem przez ciężkie działa w fortecy. Marokkańczycy mieli wstęp do niższej części miasta, dokąd przybywali i gdzie zamieszkiwali w celach handlowych, gotowi zawsze do burd z niemniej gorącokrwistymi Hiszpanami. Do poważniejszych starć byłoby już nieraz przyszło, gdyby nie interwencja sułtana, Muleja Hassana, który względem Europejczyków stara się być zawsze jak najsprawiedliwszym. Na nieszczęście jednak szczepy w okolicy Melilli są buntownicze, wypędzają narzuconych im kadych i często znaczniejszym nawet oddziałom sułtana skuteczny stawiają opór. Przyczyną ostatniego ich napadu na Hiszpanów ma być oburzenie z powodu nowych robót fortyfikacyjnych, które zniszczyć usiłowali. Wszyscy Maurowie opuścili Melillę z rodzinami i dobytkiem.

Kwestja postawiona jest na ostrzu miecza i znów w Madrycie odzywają się głosy, że trzeba Marokko pokonać, lub nawet zupełnie podbić.

Rząd madrycki, za pośrednictwem ministra finansów, porozumiewa się z ambasadorami Niemiec, Francji, Anglii i Włoch, dotychczas jednak nic stanowczego jeszcze nie uradzono.

Jeżeli w Hiszpanii sfery rządzące mają teraz ciężkie dnie przed sobą, to niemniej trudną jest sytuacja w niedalekich Włoszech, gdzie grozi po prostu bankructwo. Wewnętrznym zawikłaniom zapobiedz może tylko wojna, i Włochy wcale nie potajemnie zbroją się z prawdziwie południową gorączką. Słusznie jednak pisze *La Paix*, iż dopóki Niemcy lub Austrja nie rozpoczęłyby akcji, wojny ze strony Włoch niema się co obawiać.

Stanowisko Austrji, jako mocarstwa, które w owej wojnie, przewidywanej przez Włochy, zajęłoby rolę jednę z najgłówniejszych, zyskało po manewrach w Güns ogromnie na znaczeniu. Cesarz Wilhelm kilkakrotnie wyraził swoje entuzjastyczne uznanie dla armii austro-węgierskiej, obecnie zaś pojawił się w *Newyork Herald* telegram z Berlina, według którego cesarz niemiecki miał przyznać w poufnem kole, że manewry armii sprzymierzonej prześcignęły ostatnie manewry armii pruskiej w Alzacji i Lotaryngii i wogóle dały wyniki najlepsze, jakie kiedykolwiek widział.

TAJNE ROSYJSKIE DOKUMENTY.

(Ciąg dalszy).

182.

Cyfrowany telegram pana Jonina, do generalnego konsula Ruszczuka z dnia 16 listopada 1883.

Komitet sławiański dobroczynności w Petersburgu zawiadamia mię, że mój brat jedzie do Bułgarji i wschodniej Rumelii w celu agitowania na korzyść połączenia ze sobą tych dwóch krajów a nadto celem usunięcia księcia Battenberga. Mój brat wystąpi tam jako agent Towarzystwa żeglugi na Czarnem morzu i Dunaju ks. Gagaryna w Odesie z żądaniem otrzymania subwencji od książęcego rządu. Otóż upraszam pana o zawiadomienie go, że ponieważ obecnie projekt połączenia Bułgarji i Rumelii nie został dotąd zadecydowany, przeto powinien wrócić do Rosji. Nadto uprzedzisz pan i ajenta towarzystwa żeglugi parowej ks. Gagaryna, aby ze swej strony telegrafował do księcia i prosił go o odwołanie mojego brata, ponieważ sprawa subwencji nie zależy jedynie od księcia Battenberga. Podobne kwestje mogą być załatwione na drodze prawnej na Sobranju. Objaśnij pan agenta w Ruszczuku, p. Stomaniokowa, że podałem do Ministerjum cesarskiego spraw zewnętrznych notatkę

NEMROD i S-ka

12) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Ukłonił się damie i na pożegnanie wymówił:

— *Buen sera senora*

Margrabia chciał pójść za nim, ale maska zatrzymała go i głosem proszącym rzekła:

— Zostań, błagam cię o to

Obydwoje zniknęli w tłumie.

Nazajutrz Pont Croix wysłał dwóch swoich przyjaciół do hrabiego Bruckena, aby ci zażądali od niego wytłumaczenia się z postępowania na balu. Ten nie był w usposobieniu wojowniczem i dał natychmiast wszelkie możliwe zadośćuczynienie. Klemens się tem zadowolił i zajście się skończyło. W sześć miesięcy później stracił majątek. Opuścił Manuelę i zamieszkał na wsi. Brucken nie miał już rywala i był lepiej traktowany przez panią del Peral.

Powodzenie nie osłabiło uczucia zemsty w Hubercie. Przeciwnie nienawiść jeszcze się więcej w nim spotęgowała. Z prawdziwą radością przypatrywał się ruinie majątkowej Klemensa i chociaż ten usunął się zupełnie z widowni, tem więcej jeszcze go nienawidził. Brucken był nawet zazdrosnym o przeszłość i nie mógł przebaczyć margrabiemu, że cieszył się dawniej łaskami Manueli.

Co zaś do Selima, tego musiał tolerować z następujących powodów.

Pewnego poranku zjawił się w pałacyku Manueli przy ulicy Neapolitańskiej, z zamiarem wyprawienia jej szalonej sceny. Znalazł ją spoczywającą na kozecie w eleganckim stroju rannym. Z oczami czarnemi od gniewu i krwią nabiegłą do twarzy, zaczął jej robić gorzkie wyrzuty.

Młoda kobieta słuchała go kilkanaście minut i słowa jednego nie wyrzekła na swoje usprawiedliwienie się. Czem w większą wpadał wściekłość, tem Manuela była chłodniejszą i obojętniejszą. Hubert nie pojmował, co to ma znaczyć i powoli tracił pewność siebie.

Gdy skończył, Manuela podniosła się z kozety i głosem zimnym rzekła:

— Jesteś synem bankiera, lecz nie umiałeś zatrzymać fortuny i to, co twój ojciec zarobił, wszystko straciłeś. Prawda, że wielkie majątki za czasów cesarstwa, dziś przedstawiają znacznie mniejszą wartość i dochód z nich ledwo daje obecnie przyzwoite utrzymanie Dwadzieścia lat wystarczyło na zupełną zmianę stosunków ekonomicznych tutejszego społeczeństwa i kto nie zechce pracować i zarabiać pieniędzy ten marnie zginie. Kapitały tak tracą na wartości, że wkrótce nie opłaci się umieszczać je na procent. Dziś jeszcze nie źle stoją i przynoszą trzy od sta. Wkrótce jednak zobaczymy, że będą płacili zaledwie jeden i pół. Pytam się pana, wiele potrzeba mieć fortuny, aby żyć z dochodów?

— Posiadasz pani świetne wykształcenie finansowe. Widocznie brałaś lekcje od ludzi fachowych.

— Słusznie pan powiedziałeś — odparła. — Selim nie jest zawsze głupcem i czasem mówi rozumnie. Zresztą wolę z nim rozmawiać o finansach niż o miłości. Jasno mi przedstawił położenie pańskie i jego przyjaciół. Wszyscy wielcy panowie, a nawet zwykli dżentelmani, przyzwyczajeni do wydawania pieniędzy i próżniactwa niedługo a będą czyścili buty bankierów i wielkich przemysłowców. Gdy się przypatruje z jaką skwapliwością przedmieście Saint-Germain ze swymi księciami i hrabiami tłoczy się do salonów potentatów giełdowych, mniej, lub więcej uczciwych, byleby tylko posiadali wielkie fortuny i dawali świetne przyjęcia, mogę śmiało wyprorokować, że potomkowie rycerzy krzyżowych skończyli już swoje panowanie i świat należeć będzie do innych ludzi. Trzeba mój panie być bardzo bogatym i starać się ciągle o powiększenie majątku. Obydwoje zaliczamy się do bankrutów. Nie pozostaje mi nic, jak tylko usunąć się na wieś, lub żyć pomarańczami w Portugalji. Pan wegetujesz na rachunek dawnej przeszłości i grą w karty. Splendor pałacu jego ojca ozłaca jeszcze dzisiejsze pańskie łachmany, wyglądasz nawet na człowieka zamożnego, lecz w gruncie rzeczy, jesteś zrujnowany moralnie i materjalnie. Ja w chwili utonięcia przyczepiłam się do złotej kotwicy. Chcesz pan to samo zrobić? Jeżeli tak, pomogę mu do wylądowania na brzeg.

Hubert słuchał przemowy Manueli z wielkim zdziwieniem. Spokojny ton jej głosu, słowa wypowiadane chłodno, bez namiętności i patosu, działały na niego, jak tusz zimnej wody. Wszystko to było jasne, krótkie i treściwe, jak operacja chirurgiczna, wykonana przez mistrza. Portugalka pokazała mu się w innem świetle. Praktyczna, odważna, trochę cyniczna, uosabiała dzisiejszy kierunek pozytywny. Ktoby nawet przypuścił, że ta mała główka o oczach błyszczących i zębach perłowych posiada w sobie tyle sprytu, i przebiegliwości. Manuela jest zadziwiającą i lepiej być z nią niż przeciw. Z Nunem łączy ją tylko interes a mnie kocha rzeczywiście.

— Tak myślał Brucken. Manuela przypatrywała mu się bacznie i wreszcie rzekła:

— Rozbierasz pan w myśli moje słowa. Czy wolno wiedzieć, coś postanowił i na którą przerzucisz się stronę? — mądrości czy głupstwa?

— Nigdy nie postępowałem praktycznie, a o mądrości nie mam nawet przybliżonego pojęcia. Jednakże usta pani wypowiedziały tyle zdań rozumnych...

— Zaczynasz się pan oswajać. Widzę, że posiadasz dość sprytu. Posłuchaj moich projektów. Gdybyś był wtajemniczony w interesa giełdowe i bankierskie, łatwo zrobiłbyś fortunę. Sądzę, jako prawowiernemu synowi pokolenia Lewi przyszłoby ci nawet z łatwością, bo wy żydzi już się rodzicie z usposobieniem do szachrajstwa. Lecz jesteś trochę próżniakiem i niełatwo zerwałbyś z dawnemi przyzwyczajeniami. Dla podratowania majątku potrzebujesz się bogato ożenić.

Brucken zmarszczył brwi, lecz Manuela nie zważała i dalej mówiła:

— Masz pewnego rodzaju szczęście. To, co cię miało zgubić, pomoże do wybawienia. Człowiek, którego zaczynałeś obawiać się, jest właśnie tym, który cię wyrwie z przepaści.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

co do wyznaczenia subwencji dla Towarzystwa żeglugi parowej ks. Gagarina z funduszu okupacyjnego Nie mogę dopuścić do tego, żeby o zapomogę dla rosyjskiego Towarzystwa prosić rząd książęcy.

183.

Poufny list p. Jonina do generalnego konsula w Ruszczuku z dnia 18 listopada 1883.

Szanowny Panie Mikołaju Dimitrowiczu! W sekretnej depeszy miałem zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję, o uwiadomienie mojego brata, że jego agitacja na rzecz połączenia Bułgarji i jego prośba dotycząca zapomogi dla Towarzystwa żeglugi parowej ks. Gagarina, jest przedwczesną. W depeszy tej nie usprawiedliwiłem zupełnie przyczyn i powodów, jakie mną wówczas kierowały, więc też obecnie poczuwam się do miłego obowiązku zapoznania W. Eks. z prawdziwym stanem spraw księstwa bułgarskiego.

Wiadomo W. Eks., że cesarz najłaskawiej rozkazał uprzedzić ks. Battenberga jaka wolą jego jest przywrócenie dawnego rządu w księstwie a zarazem, że żąda od księcia Battenberga złożenia nadanego mu pełnomocnictwa.

W instrukcji przesłanej mi z Ministerjum spraw zewnętrznych przewidzianym był wypadek oporu księcia przeciwko najwyższej woli. Wedle tej instrukcji wolno mi było użyć najradykalniejszych środków do przeprowadzenia tego zadania.

Na urzędowem posłuchaniu oświadczyłem księciu jako jest najwyższa wola i żądałem od niego natychmiastowego złożenia pełnomocnictwa. Książę odpowiedział w tonie bardzo ostrym, że podobne żądanie może wyjść tylko z ludu, przez usta jego przedstawicieli. Zwróciłem uwagę księcia że już niejednokrotnie lud bułgarski przez usta swych pełnomocników domagał się tego od księcia.

Książę nie uznaje jakichś tam prywatnych osób za przedstawicieli ludu, za pełnomocników uważa on tylko tych, którzy zostaną wybrani przez Sobranie. Na skutek takiej odpowiedzi dałem do zrozumienia księciu, że jego odmowa może wywołać złe następstwa. Wówczas książę zażądał ode mnie kilku dni zwłoki, dla wypełnienia woli cesarskiej [1]).

Wiadomo na pewno, że w tym czasie zwrócił się książę Battenberg do innych panstw o radę. Ajenci Anglii, Austrji i Niemiec oświadczyli w imieniu swych rządów, że najwyższa wola opartą jest na licznych adresach bułgarskiego ludu, że powinna być wykonaną, że wreszcie konstytucja Bułgarji już oddawna weszła w życie. Nadzwyczajne środki w tym razie byłyby nie na miejscu, bo naruszyłyby prawa sułtana i wywołały przygotowania ze strony Rosji.

Z listu radcy tajnego Nelidowa wyprowadzam wniosek, że w razie dokonania zamierzonego zamachu stanu [1]) w Bułgarji, armia turecka gotowa obsadzić wschodnią Rumelię, a nawet prawdopodobnie wkroczyć do Bułgarji. Upewniano mię w Petersburgu, że na wypadek spodziewanego starcia armia bułgarska, szczególniej artylerja, jest w stanie obronić granicę. Tymczasem na miejscu rzecz się przedstawia inaczej. Komendant artylerji sprzeciwił się rozkazom, wydanym przez naddyrekcję artylerji, a moich zaś rozkazów nie usłuchało kilku komendantów armii. Stan piechoty jak najgorszy, nie powołano dotąd wielu rezerwistów, artylerji brakuje potrzebnej liczby dział polowych, nie mówiąc już o niedostatecznym zapasie amunicji; kawalerja istnieje tylko na papierze i korzyści z niej spodziewać się nie można. Nasi panowie instruktorowie zajęli się jedynie organizacją korpusu żandarmów, zaprowadzeniem komisyj śledczych i protekcją denuncjantów. Wskutek tego nie można nawet pomyśleć o gotowości armii bułgarskiej do wystąpienia na plac boju. Zresztą w razie wystąpienia zbrojnego wmieszają się obce państwa i poważnego starcia nie będzie można uniknąć. Wedle opinii naszego jeneralnego sztabu, dopóty, dopóki nasze wojska i marynarka w księstwie Bułgarji zorganizowaną nie będzie, o czemś podobnem marzyć nawet nie można.

Oceniwszy chłodno i rozumnie stan dzisiejszy księstwa, głównie zaś zupełną dezorganizację bułgarskiej armii, byłem zmuszony (za poprzedniem uzyskaniem zezwolenia azjatyckiego departamentu) pominąć kilka punktów udzielonej mi instrukcji i starać się drogą pokojową uzyskać zrzeczenie się pełnomocnictwa księcia, aby tym sposobem pozyskać lud.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Tu następuje objaśnienie poczerpnięte z dzieła p. Drandar, lecz takowe z powodu zbytniej obszerności zamieścimy na końcu.

[1]) Książę Battenberg na d. 30 sierpnia s. s. zrzekł się swego pełnomocnictwa i przywrócił konstytucję; co do wzmianki o zamachu stanu, jest tu mowa o usunięciu księcia, połączeniu Bułgarji z Rumelią i zaprowadzeniu rosyjskiego protektoratu.

Poświęcenie i otwarcie nowego pawilonu chirurgicznego w Krakowie.

Na posiedzeniu dnia 14 kwietnia 1890 r. sejm uchwalił na wniosek komisji budżetowej wyasygnować na budowę pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie i na wewnętrzne tegoż urządzenie 125.000 złr., oraz polecił wydziałowi krajowemu przeprowadzenie tej budowy.

Na wezwanie wydziału krajowego — pisze prof. dr. Alfred Obaliński, w historji oddziału chirurgicznego, pomieszczonej w książce p. t.: „Pamiętnik oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza“ — wypracował p. Karol Zaremba, architekt i podówczas konserwator szpitala św. Łazarza, plany nowego pawilonu chirurgicznego według projektu prof. dra Obalińskiego, ówczesnego lekarza, ordynującego na oddziale chir. tegoż szpitala, z tą tylko odmianą od pierwszego projektu, że obrano grunt pod budowę nie w ogrodzie warzywnym, na południe od starego gmachu i pawilonu dla chorych umysłowych położonym, lecz grunt przylegający do ulicy Kopernika, na wschód od starego gmachu ku północy od pawilonu chorych umysłowych zwrócony.

Po zatwierdzeniu planów przez urząd budowniczy miejski i oddaniu robót murarskich, grabarskich i ciesielskich budowniczemu p. Sebastjanowi Jaworzyńskiemu, miano z początkiem czerwca 1891 r. przystąpić do rozpoczęcia budowy, gdy wydział krajowy na żądanie krajowej Rady Zdrowia przedłożył tejże plany owe do przejrzenia. Na podstawie orzeczenia tejże Rady zaprotestowało namiestnictwo przeciw budowie pawilonu chirurgicznego w obranem miejscu z następujących powodów: a) z powodu bliskości trupiarni; b) bliskości budynku, w którym pomieszczono chorych zakaźnych; c) z powodu bliskość pawilonu dla chorób umysłowych i w końcu d) z powodu bliskości ulicy.

Po długich dyskusjach, tak ustnych jak i pisemnych, których szczegóły milczeniem pokrywam — kończy prof. Obaliński — stanęło wreszcie dopiero w grudniu 1891 roku na tem, że wydział krajowy zgodził się przenieść główne przeszkody, jak trupiarnię i oddział chorób zakaźnych, w inne miejsce, a chorych szałowych z północnego frontu na południowy, skutkiem czego budowę pawilonu w powyżej wzmiankowanem miejscu rozpoczęliśmy dopiero z wiosną 1892 roku“.

Po roku przeszło trwającej budowie na miejscu oznaczonem, stanął gmach wspaniały, obszerny i wygodny, zaopatrzony we wszelkie ulepszenia techniczne.

Wczoraj właśnie odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego pawilonu.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które odprawił JE. ks. kardynał biskup Dunajewski, w asystencji licznego kleru w kościółku, czyściutko i schludnie odnowionym, pod wezwaniem św. Łazarza.

Podczas mszy św. chór akademicki wykonał kilka pieśni nabożnych. W kościele zgromadziła się liczna publiczność, której lwią część stanowili profesorowie Uniwersytetu i lekarze.

Zauważyliśmy również w kościele p. delegata Laskowskiego, p. delegata wydziału krajowego, dra Hoszarda, p. prezydenta miasta Krakowa, Friedleina, JE. Majera i wielu innych dygnitarzy.

Po skończonem nabożeństwie zebrali się wszyscy przed nowym powilonem. Po poświęceniu gmachu na zewnątrz przez JE. ks. kardynała, pierwszy głos zabrał architekt i kierownik budowy pawilonu p. Zaremba. Mowca oddając klucze p. Hoszardowi, delegatowi wydziału krajowego, prosił JE. ks. kardynała o modły do Najwyższego, aby to dzieło, które stanęło w imię humanitaryzmu, przyniosło bogaty plon i aby ci, co w murach pawilonu zdrowia szukać będą, znaleźli je tam niezawodnie. Delegat wydziału krajowego otworzył podwoje...

Zwolna postępowaliśmy za JE. ks kardynałem, który dokonywał poświęcenia gmachu wewnątrz.

Schody przybrane w zieleń, główna nawa udekorowana artystycznie, wielka sala przybrana w kwiaty zwracała ogólną uwagę. Na ekranie widnał monogram A. O. i napis: Hołd temu co niósł ulgę w cierpieniach.

W wielkiej sali rozpoczęła się druga i trzecia część uroczystości. Pierwszy przemówił JE. ks. kardynał, który wiedząc że z uroczystością poświęcenia pawilonu połączona jest druga: uczczenie zasług 25-letniej pracy zawodowej profesora Obalińskiego, składał serdeczne życzenia jubilatowi. Nastąpiły mowy programem objęte.

Dr. Hoszard mówił jako reprezentant krajowej władzy; zaznaczając, że ma nadzieję, iż sejm nie poprzestanie na budowie jednego pawilonu, lecz rozciągnie pieczę nad innemi budowlami szpitalnemi, a jak tego dobro ogółu wymagać będzie — postawi nie jeden jeszcze gmach dla użytku chorych. Mowca zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Obecni trzykrotnie okrzyk ten powtórzyli.

Następnie głos zabierali pp.: prezes komit. adm. dr. Weigel, dr. Paszkowski, jako p. o. dyrektor, wreszcie dziękował za liczny udział w uroczystości prof. dr. Obaliński.

Wspomnieć jeszcze należy, że namiestnik, hr. Badeni marszałek krajowy ks. Sanguszko i prof. Teichman nieobecni, dla ważnych zajęć na uroczystości otwarcia pawilonu, przesłali swe życzenia.

Rozpoczęła się część trzecia uroczystości: uczczenie prof. dra Obalińskiego.

Wczoraj bowiem upłynęło lat 25, jak prof. Obaliński poświęcił się zawodowi lekarskiemu.

Wdzięczni chorzy udekorowali główną salę pawilonu. Wdzięczni młodzi koledzy w dowód czci i poważania ofiarowali portret jubilatowi, pendzla Brühla, z zastrzeżeniem, że ten zdobić będzie główną ścianę sali operacyjnej nowego gmachu, dalej złożyli sumę na fundusz żelazny dla rekonwalescentów oddziału chirurgicznego. Fundusz nosić będzie imię jubilata.

Wdzięczna stacja ratunkowa mianowała prof. Obalińskiego swym członkiem honorowym.

Koledzy-rówieśnicy na czele z dr. Paszkowskim wyrazili znakomitemu chirurgowi w imieniu tow. lekarskiego swoje najgłębsze uznanie i najserdeczniejsze życzenia.

Przemawiał także rektor wszechnicy Jagiellońskiej, dr. Madeyski, podkreślając, że zaszczyt jaki dziś jubilata spotyka, spływa pośrednio i na Wszechnicę Jagiellońską, na której długoletnim profesorem jest dr. Obaliński.

Mowę rektora Madeyskiego, pełną pięknych myśli i zwrotów stylowych, a wielce serdeczną, przyjęto gromkiemi oklaskami.

Wzruszony do głębi dziękował za słowa życzliwe wszystkim i każdemu z osobna prof. dr. Obaliński.

Elektryczność na usługach sztuki wojennej.

(Dokończenie).

Od niejakiego czasu elektryczność odgrywa równie bardzo ważną rolę i w marynarce, a mianowicie od chwili przekonania się o pożyteczności akumulatorów, tych zapasowych centrów siły, dopomagającej do wprawienia w ruch torpedowych łodzi. Nie ulega zaprzeczeniu, że żadna siła nie nadaje się tak do tego celu jak elektryczność, działająca bez dymu i bez hałasu za pośrednictwem stosowanych do niej najnowszego wynalazku motorów. Korzystali już z akumulatorów inżynierowie i rozpoczęli budowę łodzi podwodnych rozlicznych typów i rodzajów, konstruowanie których w dawniejszej epoce, przy braku odpowiednich sił, okazało się niemożliwem, a nawet niepodobnem. Jeżeli nadto powiedzie się zdwoić szybkość posuwania się takich łódek na wodzie, wynik walki morskiej zależeć będzie bezwarunkowo od torpedowych łodzi. Pierwszą podwodną elektryczną łódź zbudowali Anglicy *(nantiens)*. Miała ona kształt cygara, dla tem łatwiejszego pokonania oporu wody. Długość jej wynosiła 25 metrów, a szerokość trzy metry. Z obu stron tejże znajdowały się cylindry, które stosownie do potrzeby można było zbliżyć do siebie, lub oddalić, skutkiem czego łódź to zagłębiała się, to wypływała na wierzch. W czasie żeglugi cały jej korpus pogrążał się w wodę, nad powierzchnią zaś pozostawał tylko rodzaj wielkiego szklanego klosza czy też wieży, przez który oficer czynił spostrzeżenia i badał całą przestrzeń. Przed kilku laty francuskie gazety donosiły o zbudowaniu nowej łodzi „Le Gymnote“, której konstrukcja miała posiadać wszelkie warunki konieczne dla tego rodzaju torpedowców, czyli podwodnych statków. Długa na 17 metrów, szeroka na dwa metry, kształtu cygara tak jak i angielska „Nantilus“, tem się od niej tylko różniła, że można ją było napełnić wodą, gdy trzeba było łódź zanurzyć w wodzie lub wypuścić wodę, skoro zachodziła konieczność wydobycia jej na powierzchnię. Zaletą szczególną wspomnionej łodzi było to, że mogła posuwać się w rozmaitych kierunkach, tak w kierunku prostopadłym, jako i horyzontalnym i skośnym, a to za pomocą trzech sterów, z których jeden nadawał jej kierunek horyzontalny, dwa zaś inne kierunek prostopadły i skośny. I na „Gymnote“ znajdowała się wieżyczka szklana do obserwacji.

Nad budową podwodnych łodzi pracują i w innych państwach, okrywając konstrukcję ich wielką tajemnicą. W Gdańsku i w Kil nieustannie odbywają się próby z tego rodzaju łodziami. Niemieckie tylko statki są większe od wyżej opisanych. Wadą ogólną wszystkich dotąd skonstruowanych łodzi jest brak należytej ich szybkości. Dlatego to niemieccy inżynierowie postanowili budować napół-podwodne łodzie, łatwo rozcinające fale i zdolne do rzucania torpedów. W Stanach Zjednoczonych Ameryki od niejakiego czasu budują automatyczne podwodne torpedowce wedle wskazówek Edisona. Ruch i kierunek nadaje się im z brzegu na lądzie. Siłą działającą jest elektryczność czyli strumień elektryczny z baterji ustawionej na brzegu; z niej to we właściwym czasie posyła się iskra wywołująca eksplozję torpedu. Torpedowiec „Destroyed Angel“, czyli Anioł niszczyciel, jest pierwszym egzemplarzem podobnego rodzaju torpedowca, a składają go dwie łodzie kształtu cygara, złączone ze sobą. Jedna z nich długa na 12 metrów, a pół metra mająca w przekątni, służy do pływania po wodzie, jako bańka, jeżeli tak wyrazić się wolno, druga zanurzająca się w wodzie, w głębokości jednego metra, zawiera eksplodującą masę i motor, otrzymujący ruch od strumienia puszczonego z brzegu. Szybkość posuwania się torpedowca wynosi 38 kilometrów na godzinę, jest to już postęp widoczny w zdwojeniu siły szybkości łodzi torpedowych Masa wybuchająca eksploduje w chwili albo starcia się z nieprzyjacielskim okrętem, albo od elektrycznej iskry. Na pierwszych próbach Anioł zniszczenia działał bardzo skutecznie nawet w czasie skoncentrowanego ognia w jednym z fortów, co trwało blisko cztery godziny; że zaś ruchy torpedowca nie wywołały wielkiego wzburzenia fal, łodzi niepodobna było dostrzedz, nawet przez bardzo skomplikowany dalekowidz.

Dopiero niedawno poczęto zaopatrywać pancerniki w elektryczne machiny, to dla ich oświetlenia, jak nie mniej dla regulowania pozycji dział. K o l o s, okręt wojenny marynarki angielskiej, pierwszy otrzymał elektryczne aparaty. Z tego też tytułu może w czasie nocnej walki oświetlać morską powierzchnię, a z pomocą reflektorów odszukać nieprzyjacielski brzeg. W ostatnich latach tak marynarze francuscy jak angielscy w rozmaity sposób używali elektryczności do oświetlania tak zwanych m i n o w y c h zamk n i ę ć. Mianowicie starano się przeszkodzić atakowi nieprzyjaciela na zamknięcia minowe, przez skierowanie światła za pomocą reflektorów na miejsca najbardziej zagrożone a tem samem przez utrzymywanie piekielnego armatniego ognia.

Nadzwyczaj ważny przyrząd, którego zadaniem jest obrona portów, poddawany był wielokrotnym próbom w admiralicji francuskiej

H y d r o f o n, taką nadano mu nazwę, umożebnia nawet podczas bardzo gęstej mgły, dowiedzenie się o zbliżaniu się nieprzyjacielskiego okrętu w odległości jednej mili.

Przyrząd składa się z dwóch części: jedna, którą stanowi dzwon żelazny, o niezmiernie czułej powierzchni, ważący 170 kilogramów, zanurza się w wodzie na głębokość dziesięciu sążni; drugą zaś część umieszcza się na lądzie w odległości dowolnej, wynoszącej niejednokrotnie pięc mil. Powierzchnia dzwonu jest tak czułą, że oddziaływa nań najmniejsze kołysanie się fali, wywołane ruchem śruby okrętowej, choćby okręt znajdował się jeszcze w oddaleniu jednej mili od dzwonu.

Za pośrednictwem odpowiednio urządzonych przewodów elektrycznych wstrząśnienia dzwonu udzielają się lądowej stacji i wówczas wszystkie wielkie dzwony biją na alarm, uprzedzając o grożącem niebezpieczeństwie.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Wincentego Kadł. Brygidy wd. Jutro Djonizego.

Wiec ludowy w sprawie Morskiego Oka. Z Rzeszowa donoszą nam dnia 4 b. m.: Dnia 1 ego października b. r. odbył się u nas wiec ludowy w sprawie Morskiego Oka. Tłumnie zebrani obywatele różnych warstw miasta Rzeszowa w sali ratusza rzeszowskiego uchwalili jednogłośnie następujący wniosek: „Mieszkańcy miasta Rzeszowa zebrani na wiecu w dniu 1 października 1893 roku w ratuszu wnoszą na zasadzie odwiecznych i nieprzedawnionych praw, protest przeciw usiłowaniom oderwania od Galicji południowych stoków Morskiego Oka, należących od wieków do Polski, wyrażają oburzenie swoje z powodu codzień powtarzających się gwałtów i zaczepek ze strony pogranicznych władz węgierskich i domagają się od sejmu, rady państwa i rządu austrjackiego, aby stanęły w obronie całości kraju i zapobiegły stanowczo dalszemu przez obcych niepokojeniu prawnych posiadaczy doliny Białki“. W Rzeszowie dnia 1 października 1893 roku. Przewodniczący: Dr. *Wiktor Zbyszewski*, poseł na sejm krajowy, *Leon Schott*, burmistrz miasta, *Edward Arway*, sekretarz.

Pomiędzy ubogą ludnością lwowską i żołnierzami — jak donosi *Dziennik Polski* — jakiś obskurny kantor bankowy berneński robi doskonałe interesa, sprzedając bezwartościowe losy na raty! Oczywiście większa część jego klientów nie może dotrzymać terminu spłaty, a wówczas biedacy ci dostają następujące *aviso*: „Ośmieluję się zwrócać pańską uwagę na postanowienie prospektu, który pan kupiłeś według którego druga rata już jest przepadłą i proszę przeto ją łaskawie rychło przysłać załączanym listem pocztowej kasy oszczędności.

Po przysłani tej kwoty otrzymałeś pan według zakona stępłowane świadectwo, w którym będzą pewnie zapisany Serje i Numery pańskich łosów i jest to tylko w pańskiej wygodie, gdyż będzie rata natychmiast przyśłana, abyś pan już przy ciągu, który się wkrótce uda na wszystkie wygranki sam grał. Z szacunkiem *Mieniarnia domu bankowego X. Y.*“.

Pomijając już potworne każenie naszego języka, wypadałoby, aby władza położyła kres okpiwaniu biedaków przez ajentów „Mieniarni“.

Choroba ministra. Od kilku tygodni hr. Juljusz Falkenhayn, minister rolnictwa, złożony ciężką chorobą nieopuszcza łoża. Cierpienia ministra, choć uporczywe i gwałtowne, nie przeszkadzały mu zgoła w jego zajęciach. Od czterech jednak tygodni choroba przybrała takie rozmiary, że zaszła konieczna potrzeba poddania się bolesnej i niebezpiecznej operacji. Hrabia Falkenhayn cierpi na nerki, na operację jednak żadną miarą zgodzić się nie chciał. Operacja ma na celu usunięcie formującego się kamienia, zagrażałoby to bowiem niewątpliwie jego życiu. Postanowiono zatem dokonać takowej, jakkolwiek jest ona niebezpieczną ze względu na wiek chorego, który liczy już 64 rok życia.

Z trudnością namówiono wreszcie hrabiego do poddania się operacji; dokonali jej w ciągu jednej godziny dr. Englisch i asystent jego dr. Wenke. Mnóstwo osób dopytywało się troskliwie o przebieg niebezpiecznej operacji; odbyła się ona bardzo szczęśliwie i bez użycia narkozy. Lekarze nie opuszczają jeszcze pokoju chorego.

W Królestwie Polskiem, wkrótce mają być wycofane z kursu dawne bilety bankowe. Przemyślni żydzi rozpoczęli polowanie na takowe i wykupują je od chłopów po cenie znacznie zniżonej. Przytrafił się wypadek, iż jeden kolonista w okolicy Warszawy, widocznie nie bardzo rozumny, sprzedał 1000 rubli w banknotach starych za 300 rubli nowych. Na drugi dzień dowiedział się, że został haniebnie oszukany. Straty jednak nie odzyskał, albowiem sprytny żydek natychmiast się ulotnił i mimo poszukiwań policji, dotąd nie został odszukany.

Wieś za znaczki pocztowe. W Belgii od trzech lat utworzyło się stowarzyszenie, mające na celu zbieranie i sprzedaż marek pocztowych, za które ma być urządzona wieś chrześcijańska w Kongo. Nadeszło w tych czasach około 50 miljonów znaczków pocztowych, a sprzedaż tychże nadspodziewanie daje jak najświetniejsze rezultaty. W skutek tego Stowarzyszenie zakupiło 1000 hektarów gruntu w górnych okolicach Kongo i prowadzić zamierza budowę domów z cegły, wielką nowość w środkowej Afryce. Następnie stanąć ma kościół, dom dla misjonarzy, szkoła, przytułek sierot i chaty dla ludności miejskiej. Młodzi Negrzy obojga płci pobierający naukę w rozmaitych szkołach lub pomieszczeni w domach sierocych w wielu miejscowościach państwa Congo, mają się połączyć związkiem małżeńskim i osiedlić w owej chrześcijańskiej wiosce. Stowarzyszenie bez przerwy zbiera znaczki a nawet ma zamiar gromadzić także i perły oraz materje by dopiąć swego celu.

Emancypacja w Ameryce. Liczba kobiet, uddających się zawodom, w których dotychczas pracowali mężczyźni, jest bardzo znaczną w Stanach Zjednoczonych półn. Am. Według ostatniego spisu, jest tam 100 adwokatów płci żeńskiej, 165 duchownych różnych sekt, 320 powieściopisarek, 580 publicystek, 2071 artystek, 2136 architektów, 2106 hodowczyń bydła, 5135 kobiet pracujących w biurach rządowych, 2438 doktorów medycyny i chirurgów, 13.071 muzykantek, 46.800 farmerów kobiet, 21.071 buchalterek, 14.463 właścicielek interesów kupieckich i wreszcie 155.000 nauczycielek.

† Zmarli. Franciszek Kasparek, rodem z Galicji, weteran z roku 1831, umarł w Paryżu dnia 22 sierpnia, poczyniwszy testamentowe zapisy tej osnowy: Na szkołę polską w Paryżu 100 obligacyj kolei „du Midi“ wartości około 46.000 franków, na zakład weteranów polskich świętego Kazimierza 20.000 franków, dla stowarzyszenia artystów muzycznych w Paryżu 5000 franków, dla Muzeum w Reims zbiór obrazów, rysunków, pasteli i akwareli. Szczególnie był dobroczynnym zapis dla zakładu św. Kazimierza, który wykazywał w dwu ostatnich latach 10.000 franków niedoboru.

Lekkomyślność. Krótko po sobie dwaj młodzi ludzie padli ofiarą szeroko rozpowszechnionego zwyczaju palenia cygar w łóżku. Pewien młody farmaceuta w Peszcie, który przy paleniu zasnął, stracił niedawno życie w ogniu, spowodowanym palącem się cygarem. Świeżo zaś znowu donoszą o podobnym wypadku nieszczęśliwym, jakiemu uległ magister farmacji Zołtan Otto w Komornie. Odbył on w niedzielę dłuższą wycieczkę, po której wieczorem powrócił znużony. Położył się do łóżka i według zwyczaju zapalił sobie papierosa, lecz wskutek zmęczenia natychmiast zasnął. Palący się papieros wypadł mu z ręki i spowodował zapalenie się łóżka. Nieszczęśliwy zbudził się dopiero wówczas, gdy łóżko było w płomieniach, a on sam ciężko poparzony. Na krzyk jego zbiegli się sąsiedni lokatorowie, którzy go odwieźli do szpitala, gdzie po dwudniowych ciężkich cierpieniach zakończył życie. Liczył on dopiero 24 lat.

Oszust. W Budapeszcie aresztowano niejakiego Wellischa, który fałszywymi urzędowymi dokumentami świadczył się wobec różnych ludzi, że ma niebawem otrzymać milion franków spadku z Manszester i na podstawie tego wyłudzał od rozmaitych osób pieniądze.

Psia galerja. Dziennik *Eleveur* opowiada, że królowa angielska posiada niemniej jak 55 piesków pokojowych. Oprócz zaspokojenia wszelkich potrzeb, ulubieńcy ci mają także swój własny, dywanami wysłany salon, którego ściany pokrywają same portrety psie. Jedyna ta w swoim rodzaju galerja obrazów, składa się w części z akwarel, w części z innych podobizn psów wszelkich ras i gatunków.

Zatonięcie statku. W pierwszych dniach z. m. z niewyjaśnionej dotąd przyczyny, zatonął wojenny statek hajtyjski „Alexandre Petion". Statek ów płynął z Port-au-Prince do San Domingo. Na jego pokładzie znajdował się spory zastęp dyplomatów hajtyjskich, którzy mieli zawrzeć z San Domingo układ polityczno-handlowy. Był tam jenerał Molini, nadzwyczajny poseł hajtyjski w San Domingo; Cohen, były poseł hajtyjski w Meksyku i Dejeau, długoletni konsul we Francji. Nagle przy przylądku Tiburon, statek, niby kamień, poszedł odrazu na dno. Tylko majtek, siedzący w bocianiem gnieździe, zdołał się uratować, uchwyciwszy jakąś deskę. Dopłynął on do parowca holenderskiego „Princ Willem", który dowiózł go do Nowego Jorku. Nie umie atoli podać przyczyny katastrofy, gdyż ta odbyła się z szybkością piorunującą.

Z Paryża donoszą, że znany młodoczeski agitator i krzykacz Schmid-Bauchez, który namawiał do zjednoczenia „Sokołów" czeskich z francuskimi, zamyśla w Nancy wydawać dziennik młodoczeski.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego". Kraków. Ul. Szewska L. 7.

W kościele Panny Marji będzie miał dziś kazanie ks. prałat Krzemieński, znakomity kaznodzieja.

Chór odśpiewa mszę J. Schweitzera *C-dur* na cztery głosy z tow. organów, na Graduale choral „O sanctissime", na Ofertoryum zaś „Ave Marya" Klossa.

Śluby. W kościele pp. Wizytek odbył się wczoraj o godzinie 11-ej przed południem ślub panny Wandy Raczyńskiej, córki fortepianisty, z panem Władysławem Anderszewskim, budowniczym — Związkowi pobłogosławił ks. Jarynkiewicz, poddziekani katedralny. — Podczas ślubu chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego odśpiewał „Veni Creator" A. Freyera i modlitwę Rutkowskiego, „Chciej wysłuchać".

W kościele OO. Kapucynów w tymże dniu odbyły się aż trzy śluby. — Pierwszy p. Henryka Wdowiszewskiego, inżyniera, z panną Celestyną Pytlarską. — Drugi panny Marji Reczkowskiej Johnowny, z panem Stanisławem Sas Jasińskim, adjunktem sądu krajowego ze Lwowa. — Związkowi temu błogosławił sekretarz arcybiskupi ze Lwowa, ks. Lewartowski; „Veni Creator" odśpiewał chór pod kierunkiem p. Deca, a w czasie ślubu wykonali amatorzy z p. Stinglem, profesorem konserwatorjum, prześliczny „Nocturn" G. Goldermanna na cztery wiolonczele.

Trzeci wreszcie ślub w tymże kościele odbył się wieczorem; udzielał go o. Bernard, gwardjan zakonu, panu Heliodorowi Janowi Parowi, kapitanowi intendentury, z panną Józefiną Wurzel.

Z akademii umiejętności. Dnia 9 października 1893, t. j. w poniedziałek o godz. 6 wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie wydziału filozoficznego, na którem: 1) prof. Malinowski zda sprawę z pracy dra G. Blatta p. t. „Gwara ludowa we wsi Pysznica, w powiecie niskim"; 2) dr. J. Bystroń poda wiadomość o języku dzieła: „Żywot Pana Jezu Krysta, przekł. Baltazara Opecia, podług wydania z r. 1525".

W Krakowie, d. 3 października 1893.

Wieczorek dramatyczny. Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda" urządza w niedzielę dnia 8 b. m. wieczorek dramatyczny, na którym amatorzy odegrają dramat Wac. Szymanowskiego w 1 akcie p. t. „Na ulicy", oraz komedję w jednym akcie J. F. Bendixa p. t. „Broń niewieścia".

We wtorek dnia 10 października br. odbędzie się w sali ratuszowej nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej z porządku 3 w kadencji X. Początek posiedzenia o godzinie 5 popołudniu. Porządek dzienny: Sprawy zamieszczone na porządku dziennym posiedzenia z dnia 5 października b. r.

Sprawozdanie kasy dla chorych m. Krakowa za miesiąc wrzesień rb. wykazuje: Stan kasy dnia 30 sierpnia 8949 złr. 93½ ct. Wkładki robotników 2282 złr. Wkładki pracodawców 1136 złr. 82 ct. Inne dochody 80 złr. 11½ ct. — Ogólny dochód w miesiącu wrześniu 3399 złr. 4½ ct. — Rozchód ogólny w tymże miesiącu 4033 złr. 78 ct. — Stan kasy w dniu 1 października 8415 złr. 20 ct. Niedobór zatem w miesiącu wynosi 534 złr. 73½.

Członków było w d. 31 sierpnia 7600, we wrześniu przybyło 1173, natomiast ubyło 1225, pozostało 7548, ubyło zatem 52. — Chorych pozostało z sierpnia 115 osób, przybyło we wrześniu 715, ogółem liczono 830. Z tych wyzdrowiało 784, umarło 2, pozostało w leczeniu 44 osób.

Pan namiestnik hr. Badeni przejechał wczoraj pospiesznym pociągiem przez Kraków do Wiednia. Na dworcu byli obecni przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych. Prezydent miasta Friedlein zaprosił JE. na uroczyste otwarcie teatru nowego w dniu 14 października.

Pan namiestnik przyrzekł swoją obecność.

Z „Sokoła". Wczorajszy uroczysty wieczór dla uczczenia Kornela Ujejskiego w „Sokole" należał do bardzo przyjemnych i bogato uposażonych. — Na program wokalny i deklamacyjny złożyły się utwory twórcy „Chorału". Zbytecznem chyba dodawać, że śpiewy i deklamacje cieszyły się u słuchaczów rzetelnem uznaniem.

Całość wykonania nosiła piętno artyzmu Słowo wstępne wypowiedział poseł Sokołowski ze zwykłą mu swadą i gruntownością. — Chór „Sokoła", doskonale wyćwiczony, popisywał się parokrotnie, zawsze z pełnem powodzeniem. Występ solistów: p. Rygiera i panny Marji Paszkowskiej, wypełniły deklamacyjną część programu. Artysta teatru krakowskiego, jak niemniej jedna z wybitnych amatorek, panna Paszkowska, obdarzona wspaniałym głosem — zbierali sute i zasłużone oklaski.

„Posągi marmurowe", kończące wieczór, ogólnie się podobały. Układ i wykonanie były bardzo efektowne.

A publiczność? — Ta zebrała się bardzo nieefektownie, sala bowiem do połowy była pusta.

Z kasyna powszechnego. Równocześnie z „Sokołem" (czemu?) urządziło Kasyno powszechne wieczór ku uczczeniu wielkiego imienia poety, sędziwego Kornela Ujejskiego. Profesor Czesław Pieniążek w gorących słowach przemówił do publiczności, dając jej poznać pokrótce życie twórcy „Maratonu", podnosząc jego znaczenie dla narodu jako wzoru patrjoty i jego zalety artystyczne. Ustęp, w którym mowca zwrócił się do młodzieży, wypominając jej, że zdarzały się wypadki, iż młodzi ludzie nie umieli na pamięć ani „Z dymem pożarów", ani „Boże, coś Polskę"... sprawił silne wrażenie. Szanownemu profesorowi zrobilibyśmy tylko jedną małą uwagę, że mówiąc o roku czterdziestym szóstym, wyrażał się cokolwiek — za delikatnie i zbyt wiele położył nacisku na — jednostki...

Dalszy ciąg programu, podanego przez nas parę dni temu, wypadł bardzo dobrze; 4-go numeru jednak nie było. Wszyscy amatorowie oraz zawodowi artyści płci obojej zbierali huczne oklaski, a panna Kałużyńska, której ubytek niewątpliwie Kraków uczuje, lwią ich część.

Publiczności, zwłaszcza pań, było dosyć dużo.

Lista sędziów przysięgłych powołanych na V kadencję roku 1893. I. Przysięgli główni: 1. Wojtych Felicjan, właściciel realności. 2. Dr. Molicki Antoni, wł. realn. 3. John Alfred, współwł. real. 4. Koziański Antoni, drukarz. 5. Kohlmann Tomasz, wł. realn. 6. Dr. Brummer, adwokat. 7. Birnbaum Juda, wł. realn. i bankier. 8. Dr. Sokołowski Marjan, profesor uniwers. 9. Blanstein Moryc, handl. surow. prod. 10. Kostanecki Kazimierz, prof. uniw. 11. Midowicz Roman, ślusarz. 12. Frommer Leon, księgarz. 13. Reiner Eugeniusz, handel norymb. 14. Reich Leopold, wł. realn. 15. Dr. Mączka Tomasz, lekarz. 16. Bartik Franciszek, pilnikarz. 17. Dr. Miłkowski Władysław, wł. realn. i księgarz. 18. Talowski Teodor Marjan, budowniczy. 19. Kulesza Józef, kamieniarz. 20. Gollenhofer Jan, wł. realn. 21. Freilich Salomon, wł. realn. 22. Dr. Kulczyński Franciszek, kandydat adwokacki. 23. Czecz Karol, wł. dóbr. 24. Dr. Kopf Józef, adwokat. 25. Horowitz Leon, adwokat. 26. Jahn Jan, wł. realn. 27. Dr. Zajączkowski Władysław, kandydat notarjalny. 28. Zangen Ignacy, nauczyciel konnej jazdy. 29. Krzyształowicz Wincenty, urz. Tow. wzaj. ubezp. 30. Szymczykiewicz Sebastjan, wł. realn. 31. Koziarski Michał, wł. realn. 32. Cywanowski Władysław, wł. realn. 33. Bielecki Piotr, wł. dóbr. 34. Wojciechowski Władysław, jubiler. 35. Weiss Hieronim, biuro komisowe. 36. Fischer Józef, drukarz. II. Przysięgli zastępcy: 1. Ząbek Kazimierz, wł. realn. szewc. 2. Mikuła Jan, wł. realn. 3. Austern Getzel, handel łokciowy. 4. Miszczuński Fr. wł. realn. 5. Wiskida Tadeusz, fryzjer. 6. Dorfner Naftali, wł. realn. 7. Beckmann Jakób, wł. handlu kapeluszy. 8. Cwałoszyński Franciszek, wł. realn. 9. Abrahamer Rubin, wł. cegielni.

Skład Trybunału sądu przysięgłych na tę kadencję: Przewodniczący Trybunału Radca dworu i przewodniczący Sądu krajowego karnego Adolf Summer Brason. Zastępcy przewodniczącego, Radcy sądu krajowego Antoni Wawrausch, Jan Fetter, Henryk Matusiński, Józef Krzepela, Jarosław Uhr-Stebelski i Teofil Giebułtowski. Asydenci radcy sądu krajowego Wilhelm Höflich, Antoni Wawrausch, Jan Fetter, Henryk Matusiński, Józef Krzepela, Jarosław Uhr-Stebelski, Teofil Giebułtowski. Sekretarz Rady sądu krajowego wyższego Franciszek Dołkowski. Adjunkci sądu krajowego: Hilary Lewicki, Henryk Sozański, Ernest Werner, Maciej Włodzimierz Jarosiewicz, Karol Kulikowski i dr. Jan hr. Mieroszowski.

Fabryka metaliczna w Dębnikach. Wczoraj otwartą została nowo założona fabryka wyrobów blacharsko metalicznych w Dębnikach, przy samym moście kolejowym

Uroczystego aktu poświęcenia dokonał ks. Bronisław Stysiński; w przemówieniu swem do zgromadzonych zachęca do pracy i rozwoju przemysłu krajowego.

Do udziału w fabryce należy paru spólników. Na czele ich stoi p. St. Sulikowski, znany dobrze szerszemu ogółowi, jako jeden z dyrektorów „krakowskiej spółki blacharskiej, której wyroby znalazły uznanie w dyrekcji galicyjskich kolei państwowych, dokąd dostarcza ona wielu przedmiotów niezbędnych w dziale kolejowym. Spółka wytworzyła już poważną konkurencję zagranicy i miejmy nadzieję, że fabryka na obszerniejszą skalę, jeszcze skuteczniej będzie walczyć przeciwko obcemu najazdowi na polu przemysłowem.

Każdy krok naprzód zrobiony w tej dziedzinie na naszej ziemi, witamy z radością i nowemu zakładowi życzymy rozwoju pomyślnego.

Przy akcie poświęcenia byli obecni panowie: Szukiewicz, inspektor kolei państwowej, Makarewicz i Drewnowski, nadinżynierowie, Niedziałkowski, dyrektor budownictwa miejskiego, Dąbrowski, dyrektor gazowni krakowskiej, Kryłowski, inżynier miasta Podgórza, Borowski, budowniczy, przedstawiciele dziennikarstwa i wiele innych osób.

Przymus paszportowy na granicy Austro-Węgier i Serbii zaprowadzono na nowo. — Osoby przybywające z Serbii do Węgier lub odwrotnie, muszą wykazać się paszportem lub inną odpowiednią legitymacją, i to bez względu na swoją przynależność państwową. — Kroacko-sławoński rząd krajowy wydał analogiczne rozporządzenie ze względu na granicę Kroacji, Slawonii i Serbii.

W Kronice literacko-artystycznej z dnia wczorajszego, zakradła się pomyłka, którą sprostować należy. Wyjątki z opery „Goplona", nad którą pracuje obecnie dyr. Wł. Żeleński, były wykonywane na wielkim koncercie tegoż kompozytora w Warszawie i z d o b y ł y tam sobie szturmem gorące uznanie całej krytyki warszawskiej, o czem w swoim czasie wspominaliśmy, nie zaś z d o b ę d ą, jak to mylnie wydrukowano.

W nowym teatrze.

Bileter. Przepraszam panią, lecz w nowym teatrze, niewolno wchodzić do krzeseł w kapeluszach.

Dama. Dla czego?

Bileter. Tak uchwaliła komisja artystyczna.

Dama. Mam mój bilet i chcę wejść.

Bileter. W tym wypadku raczy pani zostawić kapelusz w kontramarkarni.

Dama. Mój kapelusz! Przenigdy! Zapłaciłam za niego trzydzieści guldenów, tylko dla tego, aby się w nim pokazać na inauguracyjnem przedstawieniu.

Bileter. Rzeczywiście bardzo ładny.

Dama (zwracając się do męża). I ty milczysz?

Mąż. Jeżeli takie polecenie.

Bileter. Kasa zwróci pieniądze za bilety.

Dama. Ja muszę być na pierwszem przedstawieniu.

Po krótkiej dyspucie dama zgodziła się zmienić bilety do fotelów na krzesła balkonowe.

* * *

W antrakcie dama zdjęła kapelusz i oddała bileterce.

Mąż. Przepraszam cię moja droga, lecz nic nie rozumiem. Chciałaś w fotelach siedzieć w kapeluszu, a tutaj dobrowolnie go zdejmujesz.

Dama. Bo nikt mnie nie widzi i zresztą nikogo nim nie żenuje.

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Polskiego.

Wiedeń. Projekty ustaw, dotyczących obowiązkowego zaprowadzenia systemu koronowego, tudzież ściągnięcia z obiegu części not państwowych, zostaną wniesione w Radzie państwa dnia 20 bm.

Wiedeń. *Fremdenblatt* przytacza artykuł serbskiego dziennika *Odjeka.* Artykuł ten, gorąco występuje za popieraniem „patrjotycznych" celów mającej niebawem nastąpić podróży wielkoserbskiego agitatora, Derwisza-Beya Liubowicza, który we wszystkich większych miastach Serbii zamierza urządzać koncerty na rzecz „w rozpaczliwem położeniu pozostających bośniacko-hercegowińskich emigrantów". *Fremdenblatt* zwraca uwagę na jeszcze wyraźniejsze słowa radykalnego dziennika *Dnevni List,* który, w rzekomem piśmie z Bośni, wzywa Serbów wprost do dostarczenia Bośni broni, „ażeby można było Austrjaków wypędzić" i do założenia w samej Serbii tajnego stowarzyszenia, dla rozpoczęcia organizacji agitacyjnej. Komunikat *Fremdenblattu* kończy się uwagą, że taki ton serbskich dzienników, stojących blisko rządu lub partji rządowej, w związku z innemi niedawnemi wypadkami, jak naprzykład z przyjęciem nawet w obozie podczas manewrów, wydalonego z Mostaru za panslawistyczne agitacje Mehmeda-Beya Spahicza, oraz z dziwnemi *(bedenklichen)* słowami, jakie padły z ust króla serbskiego podczas ostatniej podróży, zasługuje niezawodnie na poważniejszą uwagę. Nie można będzie zaniedbać odpowiednio uważnego śledzenia tych znów wielokrotnie powtarzających się objawów, oraz rozważenia, czy nie należy zawczasu się z nimi rozprawić.

Wiedeń. Państwowa rada kolejowa zwołana została na dzień 21 go października na tegoroczną sesję jesienną.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w dalszym ciągu dyskusji nad odpowiedziami cesarskiemi w Boros Sebes zabrał głos minister spraw wewnętrznych Hieronymi. Polityka rządu polega na tem — mówił minister — aby całą powagę ustaw przeciwstawić dążeniom, skierowanym przeciwko jedności państwa. Rząd jest odpowiedzialny za odpowiedzi cesarskie, ale należy także przyjąć od rządu ich interpretacje. Rząd zna tylko jeden jednolity i niepodzielny naród. Wiemy, że część inteligencji rumuńskiej opiera się na programie z roku 1881, żąda autonomii dla Siedmiogrodu i terytorjalnego jego rozgraniczenia. Dążenia te będziemy karali według całej surowości ustaw. Wiemy także, że część rumuńskiej narodowości pragnie zlać się z ludnością innego państwa w jeden naród; jest to nieliczna garść ludzi, a my znamy nici, łączące ich z pewnemi żywiołami w Rumunii. Przecinaliśmy te nici i będziemy je nadal przecinali. Posiadamy dosyć siły, aby niepodzielności naszego narodu bronić do ostatniej kropli krwi.

Węgierski naród — zaznaczył w końcu minister — może uprawiać tylko jedną politykę narodową. W roku 1867 spuszczaliśmy się na to, że sama siła naszego społeczeństwa wystarczy i w tem zawiedliśmy się. Pozytywne więc zarządzenia okazały się konieczne. Jeśli w obu kierunkach konsekwentnie i wytrwale działać będziemy, dokażemy tego, że trudności zostaną usunięte. (Długotrwałe żywe oklaski).

Lens. Strejkujący zburzyli szynk, w którym odbywali zgromadzenie robotnicy, nie biorący udziału w strejku. Żandarmerja aresztowała dwie osoby.

Nowy Jork. Przybył tu arcyksiąże Franciszek-Ferdynand. Arcyksiąże wyrażał się z wielkiemi pochwałami o wystawie w Chicago. Wyjazd nastąpi dzisiaj na pokładzie statku „Bretagne".

Nowy Jork. Bombardowanie Rio de Janeiro trwało onegdaj przez cały dzień. W mieście panuje wielkie przygnębienie. Żołnierze Peixota dopuszczają się morderstw i rabunków.

Przyjechali do Krakowa

dnia 7 października.

Grand Hotel: A. Horodyski z Warszawy. J. Descour z Mielca. — K. Talewicz z Wilna. H. Zandbang z Wiednia. — X. J. Zacharyasiewicz z Petersburga. — A. Jasiński ze Lwowa. — G. br. Walberg z Wiednia. — A. hr. Salm z Wiednia. — J. Braun z Berlina. — J. Michlsteller z Jarosławia. — P. Frisch z Wiednia. — P. Ciechanowski z Kijowa.

Hotel Drezdeński: W. Andrychiewicz z Warszawy. — J. Chudziński z Warszawy. — A. Masowius z Sosnowic. — S. Niemojewska z Sosnowic. — A. Kordzikowska z Sosnowic. O. Schaumann z Berna M. — M. Bloch z Wiednia. — Z. Zdanowicz z Król. Polsk. — T. Bundiałek z Wiednia. — G. br. Wiedersperg z Kent. — B. Zieliński z Król. Polsk.

Hotel Pollera: J. Bogdanik z Biały. — A. Kosowski ze Lwowa. — K. Ostromęcki z Tomaszowa. — E. Dereniowski z Sieciechowic. K. Skatzl z Wiednia. — R. Mars ze Sprowa. — K. Bnoski z Myślenic. — J. Kochanowski z Przyłbic. — L. Falter z Berna M. J. Grunor z Pleszowa. — H. Jasieński z Zaszyszec. — Dr. J. Sawczak ze Lwowa. — A. Wagner z Przeworska. — St. Sawicki ze Lwowa. — Dr. Fr. Hoszard ze Lwowa.

Hotel Krakowski: J. Reklewski z Mirogonowic. — J. Weinberg z Warszawy. — A. Łempicki z Krzysztoforzyc. — L. br. Graeve ze Lwowa. — L. Chrząszcz z Graborzyc.

Hotel Centralny: K. Russy z Warszawy. — K. Mikuliński z Sandomierza. — A. Endelmann z Warszawy. — F. Stafiecki z Podhajec. — J. N. Wolf z Lipska.

Hotel Imperial: A. Heradin z Andrychowa. C. Phillips z Tarnobrzegu. — J. Bierzecki z Jarosławia. — P. Alman z Rzeszowa.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 października 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. pap. opod.	97	15	Anglobank	150	—
» srebra »	96	85	Union	252	25
» 4% złota	119	35	Bankverein	123	12
» 4% koron.	96	05	Akc. Länderb.	250	60
Akc. bank au.-w	996	—	„ k. K. L.	216	75
„ kredytowe	336	50	„ lwowsko-czerniow.	257	75
Londyn	126	15	„ połudn.	103	25
Napoleony	10	01	Elbethal	238	75
Dukaty	5	97	Nordbahn	2885	
Marki	62	—	Staatsbahn	303	25
4% Rent. w. k.	93	85	Alpin	55	—
4% „ „ zł.	116	25	Akcje tyton.	187	75
Losy prem. węg.	150	50	Ruble	131	50
Losy tureckie	49	60	20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 7 października.

Banknoty austr.	161	10	4% L. likw. p.	—	—
Krótki Wiedeń	160	95	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	212	10	„ austr. kr.	200	12
5% List. zast. p.	65	60	Ultimo Ruble.	212	50

Wydawca:
Józef Roman Kwaśniewski
Odpowiedzialny Redaktor:
Kazimierz Przerwa Tetmajer

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Odpowiedzi od Redakcji.

Nowy transport **Mszałów i Brewiarzów** najnowszego wydania z patronami polskimi, w najrozmaitszych formatach, nadszedł świeżo do Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Młody handlowiec poszukuje towarzyszki życia z kapitałem 1—2000 złr. Listy z fotografiami proszę uprzejmie nadsyłać poste-restante **A. B. Kraków, 2000.** 334 1 4

Realność kilkunastomorgowa, milę od Krakowa do sprzedania lub w zamianę na dom w Krakowie. Wiadomość w Administracji »Kurjera Polskiego«. 335 1 5

Dwa pokoje od południa, wspaniale umeblowane, wraz z kuchnią są zaraz do wynajęcia. Wiadomość ulica Mikołajska 10. 336 1 3

Ostatni miesiąc! **Losy insbruckie** Ostatni miesiąc!

po 50 ct. w. a.

Główna wygrana 50.000 złr. w. a.

Do nabycia 855 6 15

w domach bankowych: u PP. Amalii Eibenschütz, Alberta Mendelsburga i Stanisława Feintucha w Krakowie.

Bardzo tanio!!



Bardzo tanio!!

Pieczeń jelenia i sarnia, zające, kuropatwy, bekasy i przepiórki

zawsze po najniższych cenach

Winogrona, kuracyjne, Banany afrykańskie, wszelkie owoce desorowe, Koniak francuski

poleca

Karol KNORECK i Spółka

Kraków, ulica Florjańska 23. 861 5 10

PIERWSZY KRAKOWSKI

Zakład czyszczenia i farbowania

za pomocą pary 492

ubiorów męskich i sukien damskich

poleca swoje niżej wymienione biura przyjęcia:

Kraków: **Ul. Grodzka l. 51.**
Lwów: **Ul. Jagiellońska l. 9.**
Przemyśl: **Ul. Dobromilska l. 73.**
Stryj: **Rynek l. 26. M. Waldmann.**
Drohobycz: **Rynek l. 16. Rosenscheim.**
Sambor: **Rynek l. 51, B. Friedmann.**
Jarosław: **Grodzka, w zabudow. poczt., A. Statter.**
Rzeszów: **Rynek, A. Weinberg.**
Tarnów: **Ul. Wielkie Schody, l. 7, Ch. Mayer.**
Bielsko-Biała: **Bleichstrasse l. 32, M. Paperle.**

Z uszanowaniem **Hecker & Vaternacht**

W IMIĘ BOŻE!

PIERWSZA ZWIĄZKOWA

PRACOWNIA OBUWIA

(Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką)

w Krakowie, ulica św. Gertrudy Nr. 11, róg ulicy Zielonej.

Wyrabia obuwie salonowe, spacerowe, podróżne i do negliżu w cenie: męskie od złr. 2 do 50, damskie od złr. 1·20 do 35, dziecinne od 40 ct. do 15 złr.

Wszelkie naprawy lub przerobienia obuwia jak najtaniej. — Zamówione obuwie wykonywa na żądanie w przeciągu 48 godzin.

Celem wykonywania **obuwia dla kalek,** przyjęliśmy do naszego Towarzystwa jednego z najzdolniejszych w kraju bandażystów i wyrabiamy takowe stosownie do potrzeby według gipsowych odlewów, jak najstaranniej po przystępnych cenach.

Najlepszą miarą jest wygodnie używane obuwie.

Dla stałych odbiorców rezerwujemy już wymierzone kopyta. Dla członków naszego Towarzystwa otwieramy abonament na dostarczanie im wszelkiego rodzaju obuwia, naprawy i przerobienia.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, mający prawo rozporządzania swoim majątkiem. Zgłoszenia przystąpienia do Towarzystwa na członków protektorów i zwyczajnych, przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 12 parter.

Cenniki wyrabianego przez Towarzystwo obuwia wysyłamy opłatnie.

432 16 52 **Dyrekcja.**

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I na wystawie konkursowej z r. 1889 w Krakowie.

Pierwsza krakowska parowa fabryka wyrobów artystyczno-stolarskich budowlanych i parkietów

KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór l. 10,

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materjałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz reperacje antyków, roboty inkrustowe i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegeholz).

Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najstaranniej **po cenach umiarkowanych.** 96

Główny skład materjałów opałowych

ANTONIEGO STANIEJKI

Kraków, Wielopole Nr 1.

Dostawa materjałów opałowych wszelkiego rodzaju: węgla kamiennego krajowego i zagranicznego

sprowadzanego galarami i wagonami w różnych gatunkach i po najtańszych cenach.

Drzewa łupkowego twardego i miękkiego na sągi i metry i koks.

Węgla drzewnego grabowego, bukowego, złotnickiego, sosnowego i t. p., specjalnego węgla do żelazka i samowaru; grabowego i Brykiet.

Na szczególną zaś uwagę i wypróbowanie zasługuje **węgiel grabowy,** który ze wszystkich znanych dotąd gatunków węgla jest najlepszy i stosunkowo najtańszy, bo najmniej go potrzeba do rozpalenia żelazka, najszybciej się rozżarza i najdłużej trzyma gorąco; z tego powodu jak najpraktyczniejszym i najtańszym jest środkiem ogrzewającym żelazka, przy prasowaniu bielizny różnego gatunku; a do samowara jest najpraktyczniejszym i najtańszym znów dlatego, że najpierw ze wszystkich węgli zagotowuje samowar, najmniej go do tego potrzeba i najdłużej utrzymuje gorącość wody: a przytem nie wydaje żadnego odoru, ani najmniejszego pyłu.

Najpraktyczniejszy zaś sposób rozpalania węgla grabowego jest następujący: zmaczać kilka drobnych kawałków węgla w spirytusie, wrzucić do samowaru i zapalić zapałką, potem przyłożyć trochę samego węgla a wnet się wszystko rozżarzy.

Oprócz węgli różnych, koksu, fokus, brykiet i drzewa posiadam także na składzie **trociny drzewne** i **miał z węgla drzewnego,** który bardzo praktyczny jest do wysuszania mieszkań wilgotnych.

Przesyłki węgla drzewnego, trocin i węgla kamiennego do 15 cntr. w workach plombowanych.

Przy większych partjach osobiście dogląda się dokładność wagi i odstawy. 812 3 156



Odznaczone medalami zasługi

PIERWSZE TOWARZYSTWO TKACZY

pod opieką św. Sylwestra

od r. 1882 istniejące w Korczynie (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. Publiczności

wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franko.

27 12 52 **DYREKCJA.**

Jeszcze tylko kilka dni

wspaniałe wodospady Niagary

Ameryka północna i wojna amerykańska 876 1 2

w panoramie królewskiej

w Krakowie, Linia A. B- l. 45 I p.

Nastąpi **Egipt, Piramidy, Algier, kanał Suezki.** Panorama otwarta od 9 rano do 10 wieczorem codziennie. Dzienniki przyznały, że **Panorama królewska** przewyższa doskonałością wszystkie dotychczasowe. Wstęp **25** ct. uczniowie **15** ct.

Folwark

o 150 morgach (8 morgów łąk 18 m. starego lasu), ziemi pszennej o 1 milę od stacji kolei Tuchów, z zasiewami tanio do sprzedania; adresować **Z. Z.** poste-restante Tuchów. 875 2 5

Paryż



WIELKIE MAGAZYNY MODNYCH TOWARÓW 851 2 4

Printemps.

Bezpłatnie wysyła

ilustrowane album zawierające wzory wszelkich nowych ubiorów na **PORĘ ZIMOWĄ,** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do

Pp. Jules JALUZOT & Cie

W PARYŻU.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj składających kolosalne zapasy magazynów PRINTEMPS. (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę).

Wszelkie objaśnienia i instrukcje niezbędne do wykonania zamówień, jak również warunki znajdują się w katalogu.

Wysyłka bezpłatna towarów, które mają wartość najmniej 25 franków, a zaś **bezpłatna wysyłka nawet z opłaceniem cła** za dodaniem do faktury 15% wartości towaru przykrajanego, à 20% od modnych artykułów.

Licytacja

dnia 11 października 1893 r., odbędzie się w c. k. Sądzie krajowym w sali Nr. 24 na dom jednopiętrowy z ogrodem, który może być użyty pod budowę, postawiony w Nowej wsi Narodowej **Bernarda.** Wadjum potrzebne 1400 złr. 866 3 3

KARETA

z fabryki **„LOHNERA"** w Wiedniu, na 3 osoby mało używana, jest do sprzedania. Kucka kara, rasowa 6-cio letnia, miary 120 centm. spokojna, jest do sprzedania z powodu wyjazdu dzieci za granicę. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr **Umieszcz,** o. p. Tarnowiec pod Jasłem. 867 2 3

OGŁOSZENIE LICYTACJI

dnia 16 Października 1893 r. i dni następnych.

DYREKCJA

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 30 Czerwca 1892 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do d. 31 Grudnia 1892 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się **d. 16 Października 1893 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do d. 14 Października 1893 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 877 1 3

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.